

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 11-go stycznia 1947 r

Rok IX. Nr. 2

1946 — 1947

Rok 1946, wbrew nadziejom wielu spośród nas, był dla narodu polskiego rokiem ciężkim. Wydaje się jednak, iż myśla się ci nalogowi pesymiści i samoderżyciele, którzy uważają ten rok za gorszy od jego poprzednika. W minionym bowiem roku sprawa polska ponosiła tylko konsekwencje kłeszkowych decyzji, jakie zapadły w roku 1945, w czasie konferencji w Jalecie i Poczdamie. Punktem zwrotnym był tu lipiec, chwila cofnięcia uznania legalnemu Rządowi R.P. w Londynie przez mocarstwa zachodnie.

Decyzja ta przesądziła z góry los Polskich Sił Zbrojnych, pozostawiając otwarte jedynie zagadnienie tempa i sposobu ich likwidacji.

Sprawa ta została rozstrzygnięta zasadniczo w okresie od 20 marca do 20 maja 1946, w formie oficjalnego apelu Rządu Brytyjskiego, wzywającego żołnierzy P.S.Z. do powrotu do Kraju i w deklaracji o demobilizacji P.S.Z. oraz o utworzeniu Polskiego Korpusu Przystosowania i Rozmieszczenia.

Były możliwe trzy drogi do wyboru: (1) usłużenie weznania min. Bevina i powrót do Kraju jako całość;

(2) bierny opór przeciwko decyzjom rządu brytyjskiego w postaci jakiejś wielkiej „Szeczyjony”, czyli po prostu dobrowolne skazanie się na obóz internowanych;

(3) przyjęcie i lojalne wykonywanie rozstrzygnięcia brytyjskiego o P.K.P.R., zakładając wzajemną lojalność W. Brytanii.

Pierwsze z możliwych rozwiązań — masowy powrót do Kraju — przekreśliłby za jednym zamachem możliwość prowadzenia czynnej polityki niepodległościowej poza granicami Polski, na której terenie działanie takie nie jest możliwe bez uciekania się do rujnujących społeczeństwo metod walki podziemnej.

Rozwiązanie drugie — zamknięcie się w obozach internowanych — byłoby czechem gestem protestu, który, wkrótce zapomniany przez świat, nie przyniósłby na dalszą metę ani korzyści sprawie polskiej, ani też pożytku indywidualnym członkom P.S.Z. Oznaczałoby to pozostawanie poza krajem bez wyciągania z tego faktu jakichkolwiek pozytywnych wniosków. Po dłuższym lub krótszym okresie internowania poszczególni żołnierze lub

też większe ich grupy przedostawałyby się, tak czy tak, poza obozy, mając przed sobą do wyboru albo powrót do kraju, albo też próbowanie nowego życia na uchodźstwie, a więc to, do czego ma przystosować P.K.P.R. W obu wypadkach warunki, w jakich należało by dokonać wyboru byłyby znacznie gorsze po wyjściu z obozu internowanych niż w okolicznościach, jakie stworzone zostały na wiosnę r. 1946.

Myśla się ci, którzy określają zgodę polską na P.K.P.R. jako kłeskę. Jest to tylko konsekwencja kłeski, lub raczej całego szeregu porażek, jakie sprawa polska poniosła od czasu konferencji w Teheranie, w grudniu r. 1943. Czy mogły one być odwrócone jest sprawą do dyskusji. W każdym razie nie dało się uniknąć ich następstw, z których jednym jest likwidacja P.S.Z.

Zadaniem odpowiedzialnych czynników polskich na obczyźnie było i jest: z posunięć nieodwracalnych wyciągnąć dla sprawy i ludzi jej broniących maksimum rozsądnych a uzasadnionych korzyści. Biorąc pod uwagę niezwykle trudne obecne warunki, zostało to zrobione w ramach P.K.P.R.

W ciągu ub. r. dokonali się również pewne przeobrażenia w Polsce i na całym świecie, które prawdopodobnie nie zostaną bez wpływu na dalsze nasze losy.

Przewrotna taktyka t.zw. Rządu Tymczasowego wobec sprawy powrotu i zabezpieczenia bytu żołnierzy P.S.Z.,

obok jawnego terroru i odraczania zapowiedzianych na rok 1946 wyborów, wszystko to rzuciło dużo światła na właściwe oblicze rządzących Polską marionetek sowieckich. O ile rok 1945 upłynął pod znakiem złudzeń Zachodu, iż możliwe jest ułożenie współpracy z sowieckimi rządami wasalnymi, o tyle rok ubiegły przyniósł ogólne otrzeźwienie pod tym względem.

W umysłach kierowników polityki państw anglosaskich, zwłaszcza St. Zjednoczonych, które od wiosny 1946 przejęły inicjatywę w rozgrywece z Moskwą, utrwaliła się świadomość, że konieczne jest osadzenie na miejscu dalszych zakusów sowieckich, gdyż ambicje Rosji są nieograniczone, a więc nie mogą być nigdy zaspokojone w drodze jednostronnych ustępstw.

Jakkolwiek jest to ocena tylko negatywna, i bardzo spóźniona w czasie, jednakże może ona stanowić etap przejściowy w kierunku bardziej dojrzałych pociągnięć, które nie uciekają się bynajmniej do wojny, potrafiłyby zmusić Kreml do przestrzegania tych zasad życia międzynarodowego, o których panowanie toczyła się wojna lat 1939 — 1945.

Uczucie obrzydzenia, zawodu, oraz zawstyżenia, jakie przebiega się z wypowiedzi mężów stanu, dyskusji publicznych i głosów prasy wojennej świata od sechylku działań wojennych — spotęgowało się w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy poważnie. Ten ferment moralny i umysłowy na-

brzmiewający coraz bardziej, jest dowodem, że cyniczne lekceważenie głoszonych tak szumnie celów wojny, nie może pozostać bez skutków w żadnym kraju, w którym swobodna opinia publiczna ma coś do powiedzenia.

Na tle tych zarysowujących się przeobrażeń moralnych, wzmocnionych poczuciem czysto fizycznego zagrożenia i niepewności, wyraźnie narzuca się rola, jaką mają do odegrania wszyscy ci, którzy powzięli świadomą odpowiedzialność decyzji pozostania poza krajem, aż do zmiany w nim warunków politycznych.

Jakież są główne zadania Polaków na obczyźnie?

Po pierwsze: każdy musi stać się chorążyem sprawy polskiej; taka postawa winna być główną naszą legitymacją do prawa pozostawania poza Polską i korzystania z warunków życia w wolnym świecie.

Po drugie: należy pamiętać o tym, iż kraj i emigracja pomimo rozdziału fizycznego winny stanowić jedność moralną, duchową, dwa człony tej samej społeczności, zmuszonej na skutek nienormalnych okoliczności do bytowania w odmiennych warunkach; są to jak gdyby dwaj ludzie przymusowo rozsądzeni w dwóch pokojach, lecz grający tę samą melodię na dwu różnych instrumentach.

Po trzecie: musimy utrzymać z walczącym społeczeństwem w kraju kontakt nie tylko uczuciowy, ale i rozmowy; winniśmy odróżniać w

celowo gmatwanej przez wrogów rzeczywistości krajowej to, co jest narzuconym pokostem, kamuflażem agenturowym, a co istotnie wynika z dążeń samego społeczeństwa; musimy nauczyć się pojmować metody i sens ogromu organicznej pracy patriotycznych mas polskich nad wyciągnięciem maksimum wartości dodatnich z sytuacji i utrwaleniem głównej zasady tej tragicznej dla nas wojny — granicy zachodniej nad Odrą i Niszą Łużycką.

Po czwarte: głównym zadaniem przymusowego wychodźstwa polskiego jest nie tylko dawanie przed światem świadectwa prawdziwej i obecnej rzeczywistości w Kraju, przemawianie „głosem wolnym, wolność ubezpieczającym”, lecz w równym stopniu głoszenie pozytywnego programu dla ponownie odrodzonej Polski niepodległej w ramach zespołu ludów Europy Środkowo-Wschodniej i Europy jako całości; trzeba wierzyć, że Polacy zawsze o tyle lepsi, gdy pracują w gorszych warunkach, potrafią nadrobić w tej dziedzinie zaniechania ciepłami emigracji lat 1939 — 1945.

Po piąte: walka o wyznawanie przez nas ideały nie może być rzucona na barki jakiegoś wybranego w tym celu organu czy grupy ludzi; jest ona obowiązkiem każdego; każdy Polak na obczyźnie musi się stać nosicielem, apostołem uniwersalistycznej idei walki o pełną wolność człowieka, członka wolnej społeczności, przestrzegającej podstawowych praw Boskich i ludzkich.

To jest droga do wywyższenia naszej sprawy z impasu. To jest droga do prawdziwej wielkości, która prowadzi przede wszystkim poprzez głoszenie wielkich, uniwersalnych idei, wskazujących drogę postępowania innym narodom. Bo, jak powiedział Mickiewicz: „Naród wielki to ten, który historię swoją tworzy myślą nie tylko o sobie, lecz i o innych...”

W ciągu roku 1947 winniśmy pamiętać, że nasza walka, zaczęta w r. 1939, nie jest i nie może być skończona. Powinna być prowadzona innymi środkami, dostosowanymi do nowych warunków. Prowadzenie jej jest główną legitymacją pozostawania na obczyźnie a w przyszłości będzie gładem powrotu do naprawdę wolnej i niepodległej Ojczyzny.

ADOLF FIERLA

M. K. DZIEWANOWSKI

PIOSENKA O ZIMIE

Tam w domu — śniegi leżą,
— bieleje w sadach śnieg —
(stęsknione sny pobieżą
na tamtych nocy brzeg).

Boram śnieg się puszy
— strof srebrnych srebrny rym —
(wspomnienie pada w duszy
śniegami tamtych zim).

Śnieżyste drżą okiście
w zcisnionych bajkach drzew —
(tęsklawie i srebrzyscie
brzmi dawnych wołań śpiew).

Śpi w śnieżnej, białej pysze
stary czarodziej — las —
(wydzwonię w jego ciszę
mych starych marzeń czas).

Z brylantów łśni diadem
na śnieżnych włosach łak —
(u chaty wrót, nad sadem
krzyk biały Twoich rąk).

Pola i sny są srebrne,
posiane w biały śnieg —
(przez białą zimę srebrną
na drugi snów mych brzeg).

O DZWIĞANIU SIĘ Z KATASTROF

Często można spotkać się z poglądem, że naród polski nigdy jeszcze nie przeżywał chwili tak strasznych, jak w naszych czasach i nigdy w historii nie ponieśliśmy równie wielkich strat biologicznych. Pogład ten obalić o tyle trudno, że walka o wolność jeszcze trwa i nie wiadomo, jakie straty jeszcze poniesiemy. Ale nie zawadzi przypomnieć, że już wielokrotnie spadały na Polskę straszliwe katastrofy i że dźwigaliśmy się z nich stosunkowo szybko.

Chyba najmniej wiemy o katastrofie, jaka nastąpiła w kilka lat po śmierci Chrobrego, pod koniec nieszcześliwego panowania Mieszka II. Niewątpliwie spadły na Polskę najazdy kilku sąsiadów. Kraj został bardzo spustoszony, zaczęły się walki wewnętrzne, podniosło głowę pogaństwo. Polska widocznie bardzo była zniszczona i gmach państwowy, wzniesiony przez Chrobrego, był całkowicie w ruinach, skoro nowemu władcy, Kazimierzowi, nadano przydomek Odnowiciela. Państwo zostało osłabione, lecz niewątpliwie dźwigało się szybko, skoro już Bolesław Śmiały był w stanie utwierdzać swe wpływy nad Dnieprem i Węłtawą.

Polskę Krzywoustego też nie brakowało sil do ofensywnych przedsięwzięć i jeśli potem znaczenie Polski bardzo podupadło, to skutkiem podziału państwa na księstwa. Częste wojny domowe i najazdy (Tatarów, Jadzwinów, Litwinów) ogromnie hamowały rozwój. W rezultacie prawie cała Polska znalazła się na progu XIV stulecia pod okupacją czeską. Gdy po krwawych walkach Łokietek odbudował niepodległe państwo polskie, kraj nie był gęsto zaludniony, ani bogaty.

Istnieją pewne, bardzo wartościowe oszacowania ówczesnej ludności Polski,

oparte na cyfrach świętopietrza. Poniemaz świętopietrze (*denarius Sancti Petri*) było płacone od głowy, a szcześliwie dochowały się rachunki z owych czasów, przeto można było dokonać przybliżonych oszacowań.

Otóż T. Ladenberger, autor pracy „Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego” (Lwów 1930) po dokonaniu niesłychanie żmudnych obliczeń doszedł do wniosku, że w r. 1320 królestwo Łokietka liczyło 115,300 kilometrów kwadratowych i około 700,000 mieszkańców. Utraciwszy Kujawy i Dobrzyń pozostawił Łokietek swemu następcy już tylko 106,300 kilometrów i 590,000 ludności. Kazimierz Wielki odzyskał niektóre straty, a po sokołowaniu Mazowsza państwo jego (bez Rusi Czerwonej) mogło liczyć 930 tys. mieszkańców. Gęstość zaludnienia wynosiła wtedy w Wielkopolsce (nie należy jej utożsamiać z dzisiejszą) 7,5 głów na kilometr, w Małopolsce 4,6, na Mazowszu tylko 4. Na obszarze wszystkich ziem polskich (a więc łącznie z gęścią zaludnionym Śląskiem i Pomorzem) zdaniem Landenbergera mieszkało około 1.500.000 ludzi.

Niemcy (znów pamiętajmy, że w innych granicach) liczyli koło r. 1340 co 10,5 milionów mieszkańców. A więc przewyższali Polskę nie trzykrotnie, lecz sześciokrotnie, jeśli nie siedmiokrotnie.

Tak więc po smutnym okresie podziału i wyzwoleniu się spod panowania Czech Polska Łokietka była państwem małym i słabym. Jakże potężne jednak tkwiły w niej siły, jak szybko naród dźwigał się z katastrofy, skoro w sto lat później Polska była już — prawdą, że dzięki unii z Litwą — silnym mocarstwem.

Ale katastrofy najbardziej podobnej do współczesnych należy szukać

za panowania Jana Kazimierza. Krwawe i niszczące wojny zaczęły się w r. 1648 i trwały do r. 1667, a więc pełne dwadzieścia lat. Ze Polska wyszła obronna ręką z tych wojen, to głównie dlatego, że najazdy spadały kolejno i nie w jednakowym stopniu niszczyły ziemie polskie. Przez pierwsze kilka lat panowania Jana Kazimierza płonęła południowo-wschodnia część Rzeczypospolitej, w r. 1655 „potop” ogarnął rdzenne ziemie polskie, po traktacie w Oliwie (1660) odczętnęła zachodnia część kraju i walki toczyły się głównie na ziemiach wschodnich. Co prawda bunt wojaka i rokosz Lubomirskiego dały się we znaki całemu społeczeństwu.

Położenie było najgroźniejsze w r. 1655, gdy cała Polska znalazła się w rękach najęźdźców. Głowa Państwa na obcym terytorium, sporo „Quislingów” (Opaliński, Radziejowski, Janusz Radziwiłł) sprzymierzających się z okupantem, dezorientacja i upadek ducha w masach szlacheckich — jakże to tragiczny obraz!

Sienkiewicz, który w „Trylogii” mistrzowsko odmalował ten okres niebezpieczeństwa, wkłada w usta niektórych figur słowa dziwnie nam znajome. Oto, jak uzasadnia zdradę Janusza Radziwiłła: „Trzeba ratować ten kraj nieszcześliwy i dla jego ratunku pod nowym ugięciem ciężarem. Niech zardzośni posadzają mnie o pychę, niech mówią, że ojeżnę zdradzam dlatego, aby siebie wynieść. Bóg mnie widzi, Bóg sądzi, czy pragnę tego wyniesienia i czybym się nie rzekł, gdyby inaczej być mogło. Znajdźcież wy, którzy mnie odstępście, środek ratunku...”

O tych, którzy skupili się przy legalnych władzach na emigracji, powiada Sienkiewicz, że niejedną zalał wyal się, wracał do kraju i służył

najeźdźcom. „Tak słabi łamią się — zauważa wielki pisarz — w dniach niedoli, nawet tacy, którym pierwszy porę serca ucziwają i ciernistą drogą iść każe”.

Malując stosunki pod okupacją powiada Sienkiewicz, że jedni duszą i ciałem przeszli do obozu okupanta; ci „pili, hulali i weselili się jak na stypie”.

Drudzy rozprawiali w niepojętym zaślepieniu o potęgę, jaką utworzy Rzeczpospolita w połączeniu ze zwycięzcą.

Trzeci badali znaki na niebie i ziemi, powtarzali prorocтва i „dochodzili do wniosku, że nie masz nadziei, że nie masz ratunku, że koniec świata się zbliża”.

„Inni na koniec kryli się po lasach lub z życiem uchodzili za granicę...”

Wiemy, jak szybko zmieniła się sytuacja międzynarodowa, jak najeźdźca uwikłał się w różne kłopoty i jak to historia za wzór nam stawia tych, co nigdy żadnemu najeźdźcy usług swych nie ofiarowali.

Ale o tym mimochodem. Chcę tu podkreślić fakt, że wtedy, za Jana Kazimierza, Polska poniosła straty w ludziach chyba najcięższe w historii. Niestety, brak dokładnych obliczeń. Ale niektórzy sądzą, że ludność zmniejszyła się o 30, inni — że nawet o 40 procent.

Wojnom dopomagały epidemie i pożary. Straszliwie wyludniły się wtedy główne miasta polskie (np. Wilno), w podłożu niszczało dużo skarbowo kulturalnych, obniżył się poziom życia ludności, ruiny i zgłiszczą widać było niemal wszędzie.

Te katastrofy osłabiły Rzeczpospolitą i podkopaly jej stanowisko w Europie. Ale siły życiowe narodu nie były złamane. Na kresach południowo-wschodnich, gdzie żywił polski został

zdawało się, doszczętnie starty, po kilkudziesięciu latach znów bujnie zakwitła kultura polska. Naród szybko goił swe rany i gdyby nie zły ustrój i straszliwy upadek myśli politycznej, nie byłby utracił wolności.

Między rokiem 1792 a 1814 było znowu kilka krwawych i niszczących kampanii na naszych ziemiach, straty w ludziach i materiale były pokaźne. Największą katastrofą była niewątpliwie utrata własnego państwa. Mimo to jednak i mimo nieszcześliwych powstań naród polski szybko rósł liczebnie i nawet czynił pewne zdobycze.

Wtedy to właśnie, w dziewiętnastym wieku, spolszczyła się Wileńszczyzna, a na Śląsku budziła się polska świadomość narodowa. Niemieccy pisarze stwierdzają ze zgrozą, że liczne kolonie „Bambrow” (z Bamberga) spolszczyły się właściwie w połowie ubiegłego stulecia.

Ponieśliśmy co prawda także niemałe straty, bo np. Rosja przez wywiezienie na Sybir dużych mas szlachty zaściankowej i narzucanie prawosławia osłabiła żywioł polski na niektórych terenach, a niemato krwi polskiej straciłiśmy również skutkiem emigracji zamorskiej. W gruncie rzeczy jednak naród nasz szedł naprzód.

Te fakty z naszej historii niechże dodają nam otuchy. Utrata kilkunastu czy nawet dwudziestu kilku procent ludności to cios bolesny, ale przecież nie śmiertelny. Można te rany zagoić, można się szybko podźwignąć. Trzeba jednak mieć wiarę w przyszłość, trzeba mieć wolę, niezłomną, żelazną wolę pokonywania przeszkód i walki aż do zwycięstwa, trzeba w pełni zmobilizować siły moralne i duchowe.

STANISŁAW SOPICKI

STANY ZJEDNOCZONE EUROPEJ?

Na przełomie 1946 i 1947 roku polityka międzynarodowa wykazywała pewien zastój. Brak sensacyjnych wydarzeń w świecie sprawiło, że zainteresowano się problemami zasadniczymi, znacznie ważniejszymi od takiego czy innego incydentu, ale raczej z reguły pozostającymi na dalszym planie.

Tak np. pojawienie się dwu artykułów Churchilla o Stanach Zjednoczonych Europy zaktualizowało ten wielki problem. Jednocześnie porozumienie anglo-amerykańskie na temat współpracy lotniczej postawiło przed opinią obu krajów całokształt zagadnienia organizacji obrony świata zachodniego. Wreszcie zakończenie prac Komisji energii atomowej i ustąpienie autora planu kontroli Barucha przypomniało światu o najpoważniejszym zagadnieniu, które ciąży nad nim na kształt mieczu Damoklesa.

Wszystkie te sprawy są zresztą częścią jednego wielkiego zagadnienia — jednego wielkiego zagadnienia międzynarodowego, a mianowicie stosunków pomiędzy Zachodem a Rosją. Nie ma dziś problemu międzynarodowego, któryby w ten czy inny sposób nie wiązał się z tymi stosunkami i nie był od ich charakteru zależny.

Churchill wprawdzie zaprzecza, by idea St. Zjednoczonych Europy miała ło antysowieckie, ale sam wysuwa argument, że komuniści, za którymi stoi Rosja, sprzeciwiają się tej idei, ponieważ mogą sądzić, że podział Europy, jej nędza i bezradność sprzyja planom panowania komunistycznego nad światem. Widzi on w bombie atomowej najpewniejszą gwarancję przeciw nowej wojnie i sądzi, że póki Ameryka posiada jej monopol, świat ma przed sobą okres spokoju, który musi być wykorzystany m.in. dla stworzenia federacji europejskiej.

Idea Churchilla nie jest nowa. Od dwustu z górą lat najświetlejsze umysły europejskie domagały się jedności kontynentu. Nie brak było i Polaków wśród projektodawców takiej czy innej konfederacji europejskiej; zalecał ją Stanisław Leszczyński, ks. Adam Czartoryski i inni. W ostatnich latach lepiej, niż kiedykolwiek rozumieliśmy konieczność stworzenia większych związków federacyjnych w Europie, a więc przede wszystkim związku Europy środkowo-wschodniej, jako części większej organizacji ogólnoeuropejskiej. Ruchy podziemne Europy, bodające wszystkie, rzuciły hasła federacyjne.

SPRZECZNOŚCI CHURCHILLA
Ale w dzisiejszych warunkach Europy pojawi się od razu pytanie: jak cel ten osiągnąć? Jak stworzyć federację europejską, gdy duża część Europy jest pod władzą Sowieców, które uznają tylko jedną formę fe-

deracji: związek republik sowieckich?

Churchill nie daje na to odpowiedzi. Jego artykuł zawiera pod tym względem wyraźne sprzeczności. Tak np. opisując w dosadnych słowach okropności rządów policyjnych w dużej części Europy, gdzie panuje strach przed policjantem, który zapuka do drzwi i wyprowadzi w noc żywciami, syna, czy wiernego przyjaciela, dodaje nawiśnie:

„Wszystko to mogłoby się skończyć za jednym zamachem. Wystarczy, by dwieście czy trzyset tysięcy Europejczyków obudziło się każdego dnia z mocnym postanowieniem, by być szczęśliwymi i wolnymi i stać się jedną rodziną narodów, związaną od Atlantyku po Morze Czarne w imię wzajemnej pomocy i ochrony. Jeden szpazm decyzyjny! Jeden gest! Wrota więzienia stoją otworem...”

Nie jest to niestety takie proste! Narody Europy sowieckiej muszą najpierw być wyzwolone spod jarzma, a dopiero później mogłyby połączyć się w jeden związek.

CAŁA EUROPA, CZY TYLKO PÓŁ?

Churchill zastrzegł się, że plan bloku zachodniego jest zbyt wąski i słusznie stwierdza, że tylko cała Europa może zrodzić się na tyle żywotną, by się mogła ostać. Daje do zrozumienia, że jeśli nie wszystkie państwa Europy będą mogły od razu przystąpić do „klubu” paneuropejskiego, to niech przynajmniej będzie zrobiony początek — niewątpliwie

Niecałe dwa tygodnie dzielą nas od ponurej komedii wyborów w Polsce. W swoim czasie w Jalcie i Poczdamie St. Zjednoczone i W. Brytania zastrzegły się, że korespondenci zagraniczni mieć będą pełne prawo śledzenia przebiegu kampanii wyborczej i samych wyborów i przynajmniej to zobowiązanie jest, jak się zdaje, dotrzymane przez reżim warszawski: korespondenci brytyjscy i amerykańscy otrzymują wizy do Polski. Mogą także dość swobodnie odmalowywać w swych depeszach prawdziwy obraz sytuacji, opisując cyniczne fałszerstwa przedwyborcze, bezprzykładny terror, tortury, za pomocą których kandydaci PSL zmuszani są do wycofania swych kandydatur i t.d.

Niektóre pisma brytyjskie już wysłały swych korespondentów, inne sążują się do tego lub korzystają z doskonałych korespondentów amerykańskich już przebywających w Warszawie. W ostatnich dniach czytaliśmy

bardzo rzetelne sprawozdania o przygotowaniach do komedii wyborczej Christophera Buckley'a w „Daily Telegraph”, czy też Amerykanki Marguerite Higgins w „Daily Herald”. Wolno przypuszczać, że żaden z czytelników tych i podobnych doniesień nie ma już dziś żadnych złudzeń na temat „wolnych i nieskrępowanych” wyborów w Polsce.

„Jakież będą następstwa tego eksperymentu? Jeszcze raz, tak jak za czasów tryumfu Piotra Warszawskiego, kiedy wyzwolenie zawało się tak blisko zrodzić się nadzieje, które nie zostały spełnione; jeszcze raz rzucano obietnice, które nie mogły być dotrzymane. Najbardziej patriotyczne, najczystsze żywioły w Polsce, które zdążyły się ukryć przed czujnym okiem policji bezpieczeństwa, obecnie ujawniły się, biorąc udział w akcji popierania PSL. Zostały one zidentyfikowane. Każdej chwili grozi im deportacja i obozy koncentracyjne, albo też będą musiały chronić się do lasu...”

Niestety wydaje się, że będzie to jedyny wynik dotychczasowej polityki mocarstw Zachodu, o ile nie zdecydują się one wymusić poszanowania przyjętych zobowiązań.

Niektórzy komentatorzy brytyjscy zaczynają bodaj zdawać sobie sprawę

z tego, że żądanie „wolnych” wyborów — gdy brakło gotowości do ich wymuszenia — mogło dać tylko ujemne rezultaty. Trafnie stwierdza na łamach miesięcznika „World Review” R. T. Butler, że Mikołajczyk przeliczył się w nadziejach na interwencję anglo-saską:

„Jeszcze raz, tak jak za czasów tryumfu Piotra Warszawskiego, kiedy wyzwolenie zawało się tak blisko zrodzić się nadzieje, które nie zostały spełnione; jeszcze raz rzucano obietnice, które nie mogły być dotrzymane. Najbardziej patriotyczne, najczystsze żywioły w Polsce, które zdążyły się ukryć przed czujnym okiem policji bezpieczeństwa, obecnie ujawniły się, biorąc udział w akcji popierania PSL. Zostały one zidentyfikowane. Każdej chwili grozi im deportacja i obozy koncentracyjne, albo też będą musiały chronić się do lasu...”

Niestety wydaje się, że będzie to jedyny wynik dotychczasowej polityki mocarstw Zachodu, o ile nie zdecydują się one wymusić poszanowania przyjętych zobowiązań.

Niektórzy komentatorzy brytyjscy zaczynają bodaj zdawać sobie sprawę

z tego, że żądanie „wolnych” wyborów — gdy brakło gotowości do ich wymuszenia — mogło dać tylko ujemne rezultaty. Trafnie stwierdza na łamach miesięcznika „World Review” R. T. Butler, że Mikołajczyk przeliczył się w nadziejach na interwencję anglo-saską:

„Jeszcze raz, tak jak za czasów tryumfu Piotra Warszawskiego, kiedy wyzwolenie zawało się tak blisko zrodzić się nadzieje, które nie zostały spełnione; jeszcze raz rzucano obietnice, które nie mogły być dotrzymane. Najbardziej patriotyczne, najczystsze żywioły w Polsce, które zdążyły się ukryć przed czujnym okiem policji bezpieczeństwa, obecnie ujawniły się, biorąc udział w akcji popierania PSL. Zostały one zidentyfikowane. Każdej chwili grozi im deportacja i obozy koncentracyjne, albo też będą musiały chronić się do lasu...”

Niestety wydaje się, że będzie to jedyny wynik dotychczasowej polityki mocarstw Zachodu, o ile nie zdecydują się one wymusić poszanowania przyjętych zobowiązań.

Przegląd tygodniowy

AMERYKAŃSKI SYSTEM OBRONY

I dlatego w praktyce jesteśmy świadkami nie tyle organizowania Europy, co raczej organizowania przez Amerykę półkuli zachodniej z W. Brytanią jako wysuniętą bazą w Europie.

Dwa wydarzenia w ostatnich dniach rzuciły sporo światła na plany Ameryki zakrojone na gigantyczną naprawdę skalę. Z jednej strony ujawniono zostało, zresztą niezbyt chętnie, porozumienie anglo-amerykańskie dotyczące współpracy lotniczej. Dowiedzieliśmy się, że nastąpi daleko idące ujednoczenie broni, że siły zbrojne obu krajów będą mogły każdej chwili wejść do akcji zarówno pod dowództwem brytyjskim, jak i amerykańskim. A z tym łączy się podobna współpraca St. Zjednoczonych z Kanadą, Australią, Nową Zelandią, Pol. Afryką i z całą Ameryką południową.

Zarysowuje się w ten sposób rodzaj sojuszu państw demokratycznych wewnątrz Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jednocześnie komisja morska Izby Reprezentantów wypowiedziała się za żądaniem przez Stany kontroli nad różnymi wyspami japońskimi na Pacyfiku oraz zachowania specjalnych praw tam, gdzie istnieją już bazy na terenie innych Narodów Zjednoczonych.

Jeżeli strategii sowieckiej spojrzę na mapę, to widzę jak coraz bardziej obszar sowiecki otaczany jest pier-

ścieniem baz amerykańskich i dostępnych dla lotnictwa i floty amerykańskiej baz brytyjskich i innych. Nie bez podstaw mógł niedawno komentator moskiewskiej „Prawdy” stwierdzić, że granice amerykańskiego systemu obronnego przesunięte zostały na drugą stronę zarówno Pacyfiku, jak i Atlantyku. Wysunięte linie obronne Ameryki znajdują się daleko poza jej terytorium, nieraz na odległości 7.500 mil od jej brzegów.

Komentatorzy sowieccy naliczyli 228 baz na Atlantyku i 258 na Pacyfiku, wliczając w to stacje radiowe i meteorologiczne. Nie dziwnego, że są zaniepokojeni tą rozbudową systemu obrony amerykańskiej.

BAZY I BOMBA ATOMOWA

A jednak cała ta sieć daleko wysuniętych baz, ani też ścisła współpraca z W. Brytanią i innymi krajami, a nawet stworzenie militarnego związku narodów demokratycznych nie zapewniłyby Ameryce stuprocentowego bezpieczeństwa. Zawsze musiałaby się obawiać, że pewnego dnia Rosja również posiadać bombę atomową i że atakującą znieściana, zdobędzie od razu decydującą przewagę. Najdalej wysunięte bazy wcale nie uchroniłyby miast amerykańskich od zniszczenia w wyniku niespodziewanego ataku atomowych pocisków raketowych!

Kierownice czynników amerykańskich zdają się to rozumieć i stąd taki nacisk delegata amerykańskiego Barucha w komisji atomowej na to, by państwo, któreby potajemnie produkowało bomby atomowe, łamiąc swe zobowiązania, było natychmiast ukarane i aby veto nie mogło przeszkodzić sankcjom. P. Baruch nie pozostawił żadnej wątpliwości co do tego, że w przeciwnym razie Ameryka z bomby nie zrezygnuje i nie podpisze żadnego układu. A przeprowadzwszy odpowiednią uchwałę w komisji pomimo sprzeciwu sowieckiego, uznał swe zadanie za skożone.

Ale problem bynajmniej nie został zatłwiony. Projekt musi być zatwierdzony przez Radę Bezpieczeństwa, gdzie Rosja może uniemożliwić uchwałę przez swoje veto.

A tymczasem czas leci i w Rosji potężna armia uczonych pracuje dzień i noc nad wynalezieniem bomby. Dużo czasu na zapewnienie takiego systemu kontroli, któryby uchronił świat przed niebezpieczeństwem nagłego ataku atomowego nie ma. Wszystko więc sprowadza się do tego, czy wykorzystany zostanie czy też zmarnowany okres spokoju — ów „breathing space”, jak mówi Churchill — wynikający z amerykańskiego monopolu bomby?

Oto najdonioślejsze pytanie roku 1947.

LECTOR.

ALEKSANDER BORAY

W oczach obcych

bardzo rzetelne sprawozdania o przygotowaniach do komedii wyborczej Christophera Buckley'a w „Daily Telegraph”, czy też Amerykanki Marguerite Higgins w „Daily Herald”. Wolno przypuszczać, że żaden z czytelników tych i podobnych doniesień nie ma już dziś żadnych złudzeń na temat „wolnych i nieskrępowanych” wyborów w Polsce.

„Jakież będą następstwa tego eksperymentu? Jeszcze raz, tak jak za czasów tryumfu Piotra Warszawskiego, kiedy wyzwolenie zawało się tak blisko zrodzić się nadzieje, które nie zostały spełnione; jeszcze raz rzucano obietnice, które nie mogły być dotrzymane. Najbardziej patriotyczne, najczystsze żywioły w Polsce, które zdążyły się ukryć przed czujnym okiem policji bezpieczeństwa, obecnie ujawniły się, biorąc udział w akcji popierania PSL. Zostały one zidentyfikowane. Każdej chwili grozi im deportacja i obozy koncentracyjne, albo też będą musiały chronić się do lasu...”

Niestety wydaje się, że będzie to jedyny wynik dotychczasowej polityki mocarstw Zachodu, o ile nie zdecydują się one wymusić poszanowania przyjętych zobowiązań.

Niektórzy komentatorzy brytyjscy zaczynają bodaj zdawać sobie sprawę

z tego, że żądanie „wolnych” wyborów — gdy brakło gotowości do ich wymuszenia — mogło dać tylko ujemne rezultaty. Trafnie stwierdza na łamach miesięcznika „World Review” R. T. Butler, że Mikołajczyk przeliczył się w nadziejach na interwencję anglo-saską:

„Jeszcze raz, tak jak za czasów tryumfu Piotra Warszawskiego, kiedy wyzwolenie zawało się tak blisko zrodzić się nadzieje, które nie zostały spełnione; jeszcze raz rzucano obietnice, które nie mogły być dotrzymane. Najbardziej patriotyczne, najczystsze żywioły w Polsce, które zdążyły się ukryć przed czujnym okiem policji bezpieczeństwa, obecnie ujawniły się, biorąc udział w akcji popierania PSL. Zostały one zidentyfikowane. Każdej chwili grozi im deportacja i obozy koncentracyjne, albo też będą musiały chronić się do lasu...”

Niestety wydaje się, że będzie to jedyny wynik dotychczasowej polityki mocarstw Zachodu, o ile nie zdecydują się one wymusić poszanowania przyjętych zobowiązań.

Niektórzy komentatorzy brytyjscy zaczynają bodaj zdawać sobie sprawę

z tego, że żądanie „wolnych” wyborów — gdy brakło gotowości do ich wymuszenia — mogło dać tylko ujemne rezultaty. Trafnie stwierdza na łamach miesięcznika „World Review” R. T. Butler, że Mikołajczyk przeliczył się w nadziejach na interwencję anglo-saską:

„Jeszcze raz, tak jak za czasów tryumfu Piotra Warszawskiego, kiedy wyzwolenie zawało się tak blisko zrodzić się nadzieje, które nie zostały spełnione; jeszcze raz rzucano obietnice, które nie mogły być dotrzymane. Najbardziej patriotyczne, najczystsze żywioły w Polsce, które zdążyły się ukryć przed czujnym okiem policji bezpieczeństwa, obecnie ujawniły się, biorąc udział w akcji popierania PSL. Zostały one zidentyfikowane. Każdej chwili grozi im deportacja i obozy koncentracyjne, albo też będą musiały chronić się do lasu...”

WCIERAJ ELLIMAN'S EMBROCATION Usun BÓL Od pokoleń niezliczone ilości cierpiących cieszą się ulgą w bólach jaką zapewnia użycie Elliman's Embrocation. Polegają na tym na całym świecie cierpiący na REUMATYZM LUMBAGO ISCHIAS ZDRĘTWIENIA, etc.



Polska pod okupacją: przedwyborcze zabiegi komunistów

NOWA DYWERSJA KOMUNISTÓW

Komuniści w Polsce, wobec zbliżających się wyborów, nie przestają manewrować w polskim życiu politycznym, starając się w ostatniej chwili poprawić swą sytuację.

Życie wewnętrzne Polski cechuje dywersja dokonywana przez komunistów w stosunku do różnych niezależnych organizacji. Na samym początku bytu wyzwolonej od Niemców Polski, komuniści dokonali „cudownego rozmnożenia sztyldów”, czyli stworzenia licznych organizacji faktycznie nie reprezentujących, a stwarzających jedynie pozory popierania komunistów przez społeczeństwo. Dalej, komuniści w swej dywersyjnej robocie potworzyli „duplikaty” znanych, istniejących od dawna stronnictw politycznych.

Potem przyszła kolej na rozbijanie niezależnych partii lub opanowywanie ich od wewnątrz. Najdobitniejszymi tu przykładami są: Polskie Stronnictwo Ludowe — Nowe Wyzwolenie oraz Stronnictwo Pracy. Ta rozbijąca robota odbywa się według pewnego, ustalonego z góry schematu. Ostatnio zastosowano go w stosunku do Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici”.

A więc najpierw na dorocznym walny zjazd tej organizacji w Poznaniu wysłano bojówki PPR i SL, które demonstrowały wnosząc okrzyki: „Precz z obcymi agentami”, „Precz z mordercami Scibiorka”, „Niech żyje polska demokracja”. Te burdy posłużyły za pretekst organom bezpieczeństwa dla rozwiązania zjazdu. Następnie prasa reżimowa rozpoczęła kampanię przeciwko „Wiciom”, głosząc:

„Wici mają dość PSL-owskiego kierownictwa. Młodzież wiejska Wielkopolski chce być awangardą postępu” („Dziennik Ludowy” nr. 449).

Z kolei dywersanci zwolali konferencję celem zajęcia się sytuacją „wytworzoną” na terenie „Wici”. W konferencji tej wzięli udział znani komuniści czy krypto-komuniści „sektora wiejskiego” z W. Baranowskim, A. Korzyckim, B. Drzewieckim i T. Rekiem na czele. W dalszym ciągu, na konferencji tej wygotowano, według znanych szablonów, odezwę, w której czytamy („Dziennik Ludowy” nr. 452):

„Nie możemy oddać stery „Wici” w ręce polityków, bo partyjne politykierstwo jest

obec naszym duchowi i naszym, wypracowanym w ciągu dziesiątków lat, zasadom ideologicznym. I dlatego nie możemy pogodzić się z powiązaniem kierownictwa „Wici” z PSL-em. Nie chcemy wciągnąć się z tymi, których działalność jest popierana i finansowana przez imperialistów anglosaskich...”

„Reakcja polska uderza w sam trzon ludowego życia, uderza w młodzież wiecowa, chce ją niepodzielnie opanować i sparaliżować życie społeczne i kulturalne na ws...”

„Nie dajmy się zaszkodzić, zantakujmy tak, jak to było w naszym zwyciężu, radykalnie i bezkompromisowo, solidarnie i jednocześnie... Nie ma innego ratunku, jak aktywnie walczyć szerzej, żeby zjechały się do Warszawy i zaderżowały, jak ma być dalej...”

Dalszy przebieg tej dywersji komunistycznej na terenie „Wici” można przewidzieć, znając praworybny z innych „sektorów”. Zwolany zjazd do Warszawy wybierze nowy zarząd, potępi drugą, w rzeczywistości przeważającą, część „Wici” i przystąpi do „bloku demokratycznego”.

„BLOK DEMOKRATYCZNY”
Ogłoszona została odezwa przedwyborcza „Bloku Stronnictw Demokratycznych”. W odezwie tej czytamy m.in.:

„Stronnictwa Demokratyczne, zjednoczone w Bloku, są tymi, które w najcięższych chwilach okupacji pierwsze podniosły w kraju sztandar bezpośredniej walki zbrojnej z hitlerzyzmem...”

„Stronnictwa Demokratyczne Bloku są tymi,

Teatr Dramatyczny 2 Korpusu
Teatr Dramatyczny 2 Korpusu zwanawia swoją działalność, 19 stycznia 1947 r. w sali teatru „Pools” w Edinburgu, odbędzie się przedstawienie wodewilu J. N. Kamińskiego „SKALMIERZANKI”. To samo przedstawienie będzie powtórzone 21 stycznia w teatrze „Athenaeum” w Glasgow, a w dniu następnym w tym samym teatrze będzie wystawione arcydzieło A. Fredry „SLUBY PANIENSKIE”.

Ze względu na duży rozmach widowiska „Skalmierzanki” nie będą mogły być grane na scenkach obozowych (w widoku tym bierze udział 25 osób), natomiast „Sluby panienskie” będą grane na wszystkich możliwych scenach.

W końcu stycznia rusza po obozach drugi zespół Teatru Dramatycznego z komedią Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...”. Ponadto obie te sztuki są znane żołnierzom 2 Korpusu, terenem objawdów obu zespołów będzie Szkocja.

Dla żołnierzy 2 Korpusu, „Teatr Marionetek” przy Teatrze Dramatycznym przygotowuje premierę widowiska świątecznego. Będzie to „PASTORAŁKI”, oparte na tekście L. Rydla. Poza tym dla 2 Korpusu będą grane „Skalmierzanki” na wszystkich większych scenach.

które pierwsze i j e d y n e, w czasie straszliwych zmagani wojennych, wypisały na swoich sztandarach przyłączenie do Polski Ziemi Zachodnich po Odre i Nysę...

„Stronnictwa Demokratyczne wykazały, iż podobnie, jak w czasie okupacji, nieugięte walczyły o wyzwolenie Polski, tak dziś potrafią odbudować Polskę z ruin i zniszczeń... i t. i. p.”

Komuniści w Polsce konsekwentnie tworzą dalej swą legendę głosząc, że to oni „jedyni”, że to oni „pierwsi”. Chcą, by ludzie zapomnieli o ich stosunku do niepodległości Polski w przeszłości. Dziś ten stosunek jest inny niż przedtem ze względów taktycznych. Nikt jednak nie wie, jak długo taktyka pozwoli na głoszenie tych hasel, bo ośrodek decyzji komunistów w Polsce nie znajduje się w Warszawie, lecz — w Moskwie.

Odezwę „Bloku Stronnictw Demokratycznych” podpisały tylko PPR, PPS, SL i SD. Do „Bloku” przyłączyły się Związki Zawodowe (aczkolwiek oficjalnie głosi się, że są one bezpartyjne), oraz Związek Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczość, Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację i inne organizacje. PSL-Nowe Wyzwolenie i obecne Stronnictwo Pracy odezwy nie podpisały — ponieważ grają one rolę, wyznaczoną im przez reżim — rolę „opozycji”. Są to organizacje, o celach dywersyjnych, mające za zadanie wprowadzanie w błąd ludzi niezorientowanych, obalamuonych. Zadanie to jest ułatwione przez cenzurę prasową, przez trzymanie przez reżim w swym ręku minister-

stwa propagandy i przez używanie radia na swój wyłączny użytek.

WOJSKO A WYBORY

W zbliżających się „wyborach” do Sejmu wezmą udział, podobnie jak w referendum, żołnierze czynnej służby. To postanowienie sprzeczne jest z Konstytucją Marcową, która — według oświadczeń obecnego reżimu w Polsce — obowiązuje. Przeciwno braniu udziału w wyborach przez żołnierzy występowało przedtem ze względów taktycznych. Reżim komunistyczny jednak uważa, że wojsko winno służyć jego interesom i celom. Dlatego to „wojsko Żymierskiego” stało się reżimową szkołą polityczną i „wybory” mają dać odpowiedni rezultat tego przekolewania.

Podobnie jak przy referendum ludowym w czerwcu ub.r. wojsko bierze czynny udział w kampanii wyborczej na rzecz „bloku demokratycznego”. Generałowie z „marszałkiem” na czele wygłaszają przemówienia agitacyjne, a prasa wojskowa propaguje wyłącznie hasła wyborcze reżimu, atakując jego przeciwników. Przytoczona powyżej odezwa „Bloku Stronnictw Demokratycznych” ogłoszona została w całości w organie wojska, w „Polsce Zbrojnej” (nr. 570). Odezwy PSL naturalnie nie zamieszczono. W takich warunkach, i

pod presją oficerów pol.-wych., żołnierz Żymierskiego będzie głosował, jak mu każą.

„GENERAL DEMOKRACJI”

Kto poszedł w służbę „wojska Żymierskiego”, ten musi stać się zwolennikiem i agitatorem reżimu. Taki na przykład gen. Guccio Paszkiewicz, który nie był nigdy znany ze swych przekonań „demokratycznych”, dzisiaj za awanse i ordery, za możliwość „dowodzenia” wypisuje w swych rozkazach (kontresygnowanych przez pułk. pol.-wych. Stąpora):

„Przybyłem do kraju z zagranicy — cytujemy według „Polski Zbrojnej” nr. 571 — jako były żołnierz oddziału polskich walczących u boku Anglii — stawiałem się na zwę wyzwolonej Ojczyzny, by razem z Wami, z całym narodem dążyć do zniszczenia i budowania nowej Polski... Pod sztandarami kierownictwem Obozu Demokracji wywalczyliśmy niepodległość Polski... pod tym samym kierownictwem kraj nasz stał się demokratyczną Ojczyzną ludu pracującego...”

„Na strazy wywalczonej niepodległości, na strazy demokratycznej zdobywej naszym ludu stoi Wojsko Polskie, wierne śluzę za wskazaniem Prezydenta KR.N. Rządu, oraz Naczelnego Dowódcy W. P. Marszałka Polski, Michała Żymierskiego.”

„Żołnierze! W dniu 19 stycznia stajemy przy urnach wyborczych... Głosowanie do Sejmu ugruntuje ostatecznie prawa chłopu i robotnika, utrwali demokratyczny ustroj nowej Polski, ustroj Polski Ludowej...”

Z nielicznych generałów, którzy powrócili do Kraju na wezwanie reżimu, gen. Guccio Paszkiewicz okazał się najgorętszym „demokratą”. Otrzymał za to awans na generała dywizji, nominację na dowódcę O.W.I., Warszawy i Krzyż Grunwaldu III Klasy oraz — dorobiono mu legendę bohaterstwa. „Polska Zbrojna” (nr. 569) na pierwszej stronie zamieściła życiorys dzielnego generała, w którym napisano, że „walczył on w Tunisie, Anglii i Iraku”.

Tymczasem w rzeczywistości w Tunisie wojsko polskie nigdy nie walczyło, w Anglii walczyli tylko lotnicy polscy, a gen. Paszkiewicz lotnikiem nie był. O walkach z państwami osi w Iraku w minionej wojnie nikt nie słyszał — a więc cała ta historia o walkach gen. Paszkiewicza to blaga, obliczona na nieswiadomość społeczeństwa na temat tego, co działo się na emigracji w czasie lat wojny.

TADEUSZ NALER

Notatnik niemiecki (I)

1. Jest coś apokaliptycznego w tym zalamaniu się Niemiec: b. Rzesza — albowiem Niemcy są dzisiaj pojęciem geograficznym ale nie politycznym, a Trzecia Rzesza nie ma jeszcze następcy w Czwartej Rzeszy i może nie przedkładać — zawała samo centrum, sam środek Europy swoim pobitym cieklikiem. Przypomina to katastrofę słynnego Kredytanstaltu z lat kryzysu gospodarczego; tylko że niemiecki Kredytanstalt jest tysiącokrotnie większym obiektem: właśnie czymś apokaliptycznym — nawet w klęsce.

Albowiem ten tragiczny kraj jest taki właśnie: apokaliptyczny, „kolosalny”, zarówno w dobie zwycięstwa jak zalamania, zwycięstwa jak klęski.

2. Ale fakt, iż niemiecki Kredytanstalt — ciągnąc dalej to porównanie — jest obiektem tak olbrzymim sprawią, że w pewnym sensie obiekt ten nie może przepaść: co więcej, że nie da mu się upaść. Małe banki, koncerty wypracują się łatwo i nikt zbyt nie dba o ich los. Ale gdy zwali się taka masa, zaraz znajdują się tacy, co będą starali się postawić na nogi przynajmniej część upadłego przedsiębiorstwa. Pamiętajmy, że swojego czasu koncern Kreugera, szwedzkiego króla zapalek i wielu innych intratnych przedsiębiorstw, runął z hałasem, ale stosunkowo szybko się pozbierał — albowiem zbyt wielu ludzi było zainteresowanych w jego podźwignięciu. Dzisiaj działa on weale dobrze. Podobnie Kredytanstalt odrodził się w rozmaitych pomniejszych przedsiębiorstwach — bodaj austriacki „Feniiks” był jednym z tych przedsiębiorstw.

3. Gdyby Rzesza — a raczej b. Rzesza — była obiektem mniej ważnym, mniej potężnym, gdyby leżała na peryferii Europy a nie w jej centrum, gdyby znajdowała się na miejscu jakiejś Hiszpanii czy Norwegii, mogłaby spoczywać latami w swoim gigantycznym upadku. Ponieważ jest inaczej, ponieważ zajmuje dalekie centrum Europy, ponieważ nawet w swoim zawałeniu się przedstawia ona problem niebywały — a raczej stek problemów niezwykle złożonych — wszystko wskazuje na to, iż upadły Kredytanstalt nie pozostanie długo w spokoju. Już są objawy na niebie niemieckim, iż zagadnienie Niemiec, chociaż dalej nieśmiało dotykane przechodzi z okresu apatii, statyki w dobę dynamiki.

Niemcy będą odgrywały rolę taką czy inną — ale nie pozostaną bez roli. Można przyjąć diagnozę, iż porażenie b. Rzeszy niemieckiej jest czymś tak poważnym, iż Niemcy nie staną się już mocarstwem w skali światowej. Osobiście żywiłem to przekonanie jeszcze w r. 1944-ym, a utwierdziłem się w nim po mojej wizycie w b. Rzeszy. Można wyznawać przeciwny sąd, a

mianowicie, że b. Rzesza pozbiera się szybciej, niż myślimy i że raz jeszcze zagrozi pokojowi świata.

Tak czy inaczej — b. Rzesza nie przestanie być ośrodkiem sporów, dyskusji, dociekań.

3. Osobiście uważam, iż b. Rzesza została rozgromiona tak dokładnie, porażona tak mocno, iż winna być wyeliminowana raz na zawsze z szeregu World Powers; jeżeli tak się nie stanie, to wina spadnie wyłącznie na wielkie mocarstwa, które nie umiały — czy nie chciały — załatwić zagadnienia niemieckiego.

Porównywanie sytuacji Niemiec z r. 1945-go z pozycją z r. 1918-go nie prowadzi daleko. Albowiem po pierwszej wojnie światowej Rzesza była dalekimi państwem; miała swoją administrację, swoje władze, swoje władze myślenia, swoje stawki ludzkie, swoją armię, załóżkę nowej armii. Była rozbita wojskowo pozornie; wycofała się w porządku z krajów zabranych; nie była kontrolowana, albowiem cała kontrola aliancka była czystą komedią.

Niemiec w latach po pierwszej wojnie światowej nie chciano kontrolować, nie chciano rozbroić. Grały tu rolę rozmaite czynniki: obawa W. Bry-

tanii w stosunku do Francji, niestusznie uważanej za „enemę No. 1” — obawa ta trwała aż do jakiegoś r. 1930-go, a W. Brytania była najbardziej konsekwentna ze wszystkich chyba krajów Europy w popieraniu Rzeszy — następnie podskórna obawa przed bolszewizmem: Anglia, płynąca wtedy na fali obawy rewolucji bolszewickiej w Europie, przerażona widokiem krwawego doświadczenia komunistycznego w Rosji, stawiała na cichu na Niemcy, patrzyła przez palce na odbudowywanie Reichswehry.

Nie ma w tym nic nowego: Anglia nie po raz pierwszy w swoich dziejach lekka się pożoży rewolucji społecznej. Wiemy dobrze jak się ustosunkowywała do rewolucji francuskiej. Podczas gdy dla wielu krajów Europy rewolucja stała się wybuchem wielkich hasel i ruchów; dla Anglii była ona czymś od początku podejrzany. Dla wielu ludzi w Europie rewolucja komunistyczna w Rosji była czymś, do czego odnosiło się z sympatią: albowiem liczone na to, że Rosja stanie się państwem liberalnym, wolnym. W. Brytania nie liczyła wielu takich sympatyków.

Trzeba to stwierdzić wyraźnie, iż W. Brytania, która w latach wojny 1939-45 próbowała na rozmaite spo-

soby przetrzącać odpowiedzialność za odosobnienie Rosji i za niechętnie dla Związku Sowieckiego nastroje Europy na inne państwa, ponosi ogromną winę w dziele tego właśnie odosobnienia. Podczas gdy państwa sąsiadujące z Rosją sowiecką miały układy z Moskwą, starały się o wymianę gospodarczą i kulturalną z Rosją, Londyn tkwił jeszcze w atmosferze „listu Zinowiewa” i rewizji w sowieckiej spółce „Arcos”.

4. Sytuacja na schyłku tej wojny była zupełnie odmienna od położenia w r. 1918 czy później: Niemcy zostały pokonane wojskowo całkowicie, zajęte ze wszystkich stron, złamane lotniczo. Wojna weszła w pełni na teren Niemiec, które uważały — i słusznie — że należy wojny prowadzić na cudzej ziemi. Tylko bowiem wtedy można utrzymać mił wojny jako czegoś niezbyt strasznego.

Wojna weszła do Niemiec i zostaje tam na długie lata. Zostaje nie tylko jako okupacja, ale przede wszystkim jako zniszczenie, zniszczenie zaiste bożmierne. Jako ruina miast. Jako zwaliska wspaniałych ongiś fabryk, jako kikuty dumnych hut, jako kupy gruzów nadbrzeży kanałów śródlądowych, portów, jak Kilonia, Hamburg.

Z nowych książek: „Opowieści róży wiatrów”

Zdawało by się, że trudno ze sobą pogodzić refleksyjność, swoisty sentymentalizm kresowy z postawą „matter-of-course” (rzeczowości), która jest wspólna wszystkim lotnikom, a w największym stopniu charakteryzuje lotników angielskich i polskich. Jednak, że te dwa żywioły można ze sobą połączyć w piękny stop literacki świadczy o tym jeszcze jedna książka Stefana Łaskiewicza, ukazująca się na półkach księgarskich p.t. „Opowieści róży wiatrów”. (Letchworth Printers Limited, Letchworth, Herts, 1946. Cena 12/6).

Łaskiewicz już utrwalił swą pozycję, jako pisarz lotniczy przez napisanie „Sępów”, „Chmurnych lotów”, i „Szumu młodości”, nie licząc wielu artykułów i szkiców, rozsiąanych po czasopiśmie. Na dobro jego trzeba zapisać, że wciąż pracuje nad formą i treścią i postępuje naprzód z każdą książką. Dlatego też „Opowieści róży wiatrów” są najlepsze porównawczo i naprawdę piękne.

Nie wiadomo, co więcej podziwiać u Łaskiewicza: czy pogoń za formą, czy chęć oddania z siebie wszystkiego, czym napełniała wyobraźnia („ex

abundantiore cordis os loquitur” — z obfitości serca mówią usta), ba, nie tylko wyobraźnia, ale najbardziej rzeczywiście jaźń pilota — pisarza.

Trudno w tych warunkach zdobyć się na jakąś ciągłość w postaci powieściowej. To, co się przeżyło, rozwarła ramy konwencjonalnej powieści; ale czy fragmentaryczne szkice jej nie zastępują? Na pewno, tak! Książka Łaskiewicza składa się z 19 opowiadań obejmujących okres od rozpoczęcia kampanii wojennej w Polsce, walki w Francji i wyprawy z baz brytyjskich. Książkę zamykają opowiadania z okresu tuż przed zakończeniem wojny.

Jako batalista, opisujący walki i loty, autor jest niezrównany. Oto próbka:

„Samolotem targano i rzucano, jakby przelatując w rejonie granatowych wybuchów. Na granicy zasięgu widoczności chmury zlewały się z wodą. Wpatrywał się całą siłą wzroku w to miejsce lęczenia się dwóch żywiolów. Przez pierwsze minuty poza przykrą świadomością, że oddala się od brzozy, nie miał innych wrażeń. Leżąc po jakimś czasie zmęczony z wyłączenia wzroku, zaczął dostrzegać zarys kontyentu. Nadzieja, lekkie odprężenie ciepła fala przeszły przez niego. Dodał gazu. Ale po jakimś czasie zarys kontyentu rozplynął się na szkieletach fal, zataił wpróż w innym miejscu. Zaczynało się to powtarzać... W dół pod nim przelatywały się brudne,

spienione białawy. Szły wolno, ze strasznym wopem, faldowane stękaniem ich cielska wiatrem... Przeszły się i przeciągały się leniwie, jak potworne gady”.

Biorę ten urywek prawie na chybił-trafił.

Albo nie wszystko w książce Łaskiewicza jest „chmurne i górne”. Opisuje on wnikliwie podpatrzone życie lotnika na lądzie, jego codzienne życie w mieście, w messie, na stacji, na „dispersalu”. Jak cała książka, tak i typy ludzkie, są autentyczne, ale, jak i cała książka są to portrety, nie fotografie, i raczej sylwetki, niż portrety. Niemniej ludzi tych widzimy i przeżywamy ich los. Wystarczy przeczytać opowiadanie: „W pociągu do Edinburga”, by przejść się losem lotnika, który doznał okaleczeń w płonącym samolocie, by zmierzyć głębię uczuć jego przyrodzonego rozmówcy, który właśnie uratował się z tego samego samolotu bez szwanku i nie chce się do tego przyznać.

Górna i chmurna, ale jakże ludzka jest piękna książka o lotnikach — „Opowieści róży wiatrów”.

SZPERACZ

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Pytanie dotyczące naszych granic zachodnich, to zastanawia dziś niejednego Polaka i nie Polaka. Niedawno byłem świadkiem następującej rozmowy:

Anglik: Czy rzeczywiście chcecie granicy na Odrze i Nissey? Przecież to grozi wam wieczystym konfliktem z Niemcami.

Polak: Jeśli granica na Odrze i Nissey ma być źródłem narastającego nowego konfliktu, a przy tym równoznaczna z odstąpieniem Rosji ziem wschodnich, oraz z całkowitym uzależnieniem Polski od Związku Sowieckiego — to raczej nie. Nie znaczy to jednak, abyśmy zgodzili się najpierw na odstąpienie sąsiadowi wschodniemu Lwowa i Wilna, a potem — pod naciskiem Anglo-Sasów — nabytków zachodnich Niemcom. W końcu bowiem Polska zmniejszona zostanie do rozmiarów Księstwa Warszawskiego i zupełnie pozbawiona politycznego czy ekonomicznego znaczenia.

Anglik: Jakież przewiduje pan rozwiązanie w Europie Wschodniej?

Polak: Przepraszam, ale Polska to nie Europa Wschodnia. Jeśli Warszawa leży z zdaniem pana w Europie Wschodniej, to gdzie leży w takim razie Moskwa, Wiatka czy Ufa? Czy pan wie, że odległość z Warszawy do Moskwy jest mniej więcej równa odległości Londyn-Warszawa?

Anglik: Rzeczywiście, nie wiedziałem. Ale to nie odpowiada na moje pytanie...

I tu Polak zaczyna płatać się w wywodach. Czuję, że ma rację, ale brak mu argumentów. Szkoda, że nie ma pod ręką drugiego wydania książki pułkownika Bagińskiego „Poland and the Baltic”.

Można się zgadzać lub nie zgadzać z całością lub częścią wywodów znanego i poważnego autora, nie sposób jednak odmówić mu starannego i źródłowego ujęcia sprawy. Książka jest tak interesująca, że nie tylko czyta się ją jednym tchem, ale też każdy kto chce o sprawie polskiej z cudzoziemcami rozmawiać przeczytać ją powinien. Bo inaczej — jak temu Polakowi, rozmówcy Anglika — zabraknie mu argumentów i rzeczowych informacji.

Poczynając od wstępu, w którym kpt. Alan Graham stwierdza, że — „jeśli polityka zagraniczna narodu nie jest oparta na źródłowej wiedzy, to ruina państwa jest tylko kwestią czasu... ze strony wielkiego mocarstwa

Wokół Bałtyku

taka ignorancja jest wariacka i kryminalna”, a skończywszy na jasnym zakończeniu autora, zalecającego starą ideę Sikorskiego: blok państw środkowo-europejskich (bez Niemiec) — wszystko w tej książce jest warte uważnego przestudiowania.

Anglik gotowy się wystraszyć: znow kordon sanitarny wokół Rosji. A przecież o współpracy z Rosją chodzi. Odpowiedź prosta: kordon sanitarny stworzyła sama Rosja, odgrudziwszy się od świata żelazną kurtyną. Wymagał tego jej ustrój wewnętrzny, który w przeciwnym wypadku nie mógłby prowadzić swej propagandowo-wojującej działalności, no i utrzymać się przy władzy. Jeśli więc Rosja rzeczywiście pragnie współpracy, niech otworzy swoje granice dla świata. Państwa leżące na zachód od niej na pewno jej w tym nie przeszkodzą.

Ciekawy bardzo jest rozdział o strategii Bałtyku, tego Morza Śródziemnego Północy. Jasno z niego wynika, że jeśli brzegi Bałtyku pozostaną w posiadaniu Niemiec — pokoju w Europie nie będzie. Naród niemiecki ma prawo do życia, ale nie może wiecznie zagrażać innym narodom. Z drugiej strony opanowanie Bałtyku przez Rosję stwarza takie samo niebezpieczeństwo, uzależniając przy tym wszy-

Śp. mjr. Tadeusz Sadowski

Odszedł z naszego grona, aby już nie wrócić do Polski, major Sadowski. Długoletni pracownik oświatowy w wojsku, oficer służby stałej, specjalista w sprawach wydawniczych, wybitny znawca zasad pisowni, miłośnik rodzimej literatury i mistrz pięknej i czystej polszczyzny. Zmarł nagle, w Londynie, w dniu 28 grudnia, pochowany w dniu 3 stycznia 1946 roku na cmentarzu Brookwood Cemetery, pod Londynem.

Pierwsza wojna światowa przerwała mu studia na politechnice w Charlottenburgu. Listopad 1918 roku porwał wихrem wydarzeń, wихrem radosnym i twórczym, już nie młodzieńszką, ale młodego mężczyźną. Widać żył w nim marzenia i sny jego pokolenia, wykołysane na powieściach Gąsiorowskiego, Umieńskiego — o wspaniałej epopei lat napoleońskich, oraz na trylogii Sienkiewicza i, być może, na „Popiołach”, które, zapewne czytał w „Tygodniku Ilustrowanym” z pierwszych lat stulecia. Porwał go to coś, co porwał poprzednie pokolenia do wojaczki, do bronni, do konia.

Po odbytej wojnie nie wrócił już do auli akademickiej, ani do cyrkuła, ani do rysownicy. Artylerzysta polskiej odrodzonej artylerii, który swój sen o szpadzie przeżył na jawie przy huku dział baterii na polach przy odwiecznym Czarnym Szlaku, na Podolu i Wołyniu, nie chciał już wracać do szarych „pracy organicznej”, wzorem poprzedniego pokolenia. Bo pokolenie majora Sadowskiego wywalczyło dla Polski i poznało szczęście służenia we własnych szeregach i pułkach, pod

własnymi sztandarami. I odtąd służył w wojsku, dając mu swoją wiedzę, inteligencję i głęboką kulturę, nie szukając przywilejów i awansów, nie tracąc nie z idealizmu — w pełni świadomości wyrzeczenia się bardziej popłatnej przyszłości.

Major Sadowski był dla nas, którzyśmy Go znali, więcej niż kolegą czy przyjacielem: był jak gdyby sędzią, arbitrem, poważanym autorytetem. Jego wrodzony takt, umiar w osądach, jakas z wewnątrz płynąca mądrość i życzliwość dla otoczenia, głęboka inteligencja, czasem niezwykle błyskotliwa — składały się na swoisty urok

Ś. P.
TADEUSZ SADOWSKI
major artylerii
długoletni pracownik Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego w Polsce oraz Wydziału Prac Kulturalno-Oświatowych Min. Obr. Nar. i Sztabu Głównego na emigracji
zmarł nagle w Londynie w dniu 28 grudnia 1946 roku.
Pochowany na cmentarzu BROOKWOOD CEMETERY pod Londynem, pogrzeb odbył się dnia 3 stycznia 1946 roku.
Opucił nas zany i drogi kolega i przyjaciel, ubyt z szeregu prawy żołnierzy polski, odszedł człowiek dużego umysłu, głębokiej kultury i nieskalanej prawości.
Racz Mu dać, Panie, wieczny odpoczynek!

KOLEDZY Z SZEFOSTWA SZUŻBY OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM SZTABU GŁÓWNEGO.

Majora i pozyskiwały Mu przyjaźń i szacunek przelożonych, kolegów i podwładnych. Nie miał osobistych wrogów lub ludzi nieżyczliwych Mu. Niezwykle cenną cechą Jego charakteru, u nas raczej niepowszerechna, była prostolinijność i żołnierska rzetelność w stosunku do przelożonych, przy zupełnym braku nawet cienia uniżoności lub, broń Boże, pochlebstwa. Obok tego śmiałości sądu wypowiedzianego spokojnie i z umiarem, duża cywilna odwaga, płynąca z głębokiej uczciwości i kultury wysokiej próby, dziedziczonej od pokoleń. Było w Nim szlachectwo w najlepszym znaczeniu tego słowa, szlachectwo nie z urodzenia, ale z duszy i z kultury. Wydaje się, że takich ludzi spotyka się teraz coraz mniej.

Major Sadowski został w Polsce żonę i dwóch synów. Zapewne tęsknota do nich i do Kraju oraz ból i rozterka spowodowane rozłąką bez kresu podcięły znaczne, złote serce. Przestało bić. Odszedł prawdziwie zany i drogi kolega, odszedł prawy Polak i dobry żołnierz. Taka, widać, wola Boska. Nie boleję więc Wy — Jego najbliżsi tam, w Polsce. Takim żołnierzom, jak major Sadowski, św. Piotr skwapliwie wrota niebios otworzył i wskaże poczesne miejsce na prawym skrzydle w niebieskim oryndku, pomiędzy co przedniejszymi żołnierzami Polski.

Zegnaj, kochany Kolego! Niech Ci ziemia angielska lekka będzie, skoro do swojej, polskiej ziemi wrócić Ci nie dał Bóg!

WITOLD WALEWSKI

JULIAN GINSBERT

* H. Bagiński: Poland and the Baltic, 2nd edition, London, 1946.

Skrzynka pocztowa

Edynburg
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ”
2, Drumsheugh Place. Tel. 21712
posiada na składzie obfity wybór życzeń i kart świątecznych, kalendarzyków świątecznych i kieszonkowych, upominków świątecznych oraz książek obrazkowych dla dzieci w różnym wieku. Dostarczamy również papier listowy, zeszyty i różne materiały piśmienne. Zamówienia pisemnie załatwiamy odwrotnie. Na żądanie katalogi i cenniki.

KAŻDY WETERAN II WOJNY ŚWIATOWEJ
winien przeczytać i zapoznać swych anglosaskich przyjaciół z opracowaniem angielskim

KRÓTKIEJ HISTORII D.S.K
3rd POLISH CARPATHIAN INFANTRY DIVISION
a short history

Bezstronne i ściśle historycznie dzieje epopei na szlaku SYRIA-BOLOGNA w artystycznym ujęciu graficznym

Cena 1/6
Zamówienia przyjmuje:
FIGHTING POLAND TRUST,
69, Earl's Court Square, London, S.W.5.
Przy hurtowych zamówieniach rabat.

GOTOWA ODPOWIEDŹ
na wystąpienia anty-polskie
IT SPEAKS FOR ITSELF

(Co brytyjczy przywódcy wojenni mówili o Polakach Siłach Zbrojnych w latach 1939-46.)
Wybór komunikatów, przemówień, orędzi i głosów prasy z ilustracjami w tekście.
Niezbędny dokument w rękę każdego Polaka i przyjaciela Polski.

Nakładem
KWATERY PRASOWEJ POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH
Cena 4/6
Zamówienia przyjmuje:
FIGHTING POLAND TRUST,
69, Earl's Court Square, London, S.W.5
Przy hurtowych zamówieniach rabat.

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie
NOWY TESTAMENT
lub EWANGELIĘ św. JANA
(zr. kat. w miarę zapasu)
w języku polskim
proszę zwrócić się do pana S. K. HINE,
110, Christchurch Road, London, S.W.4

Potrzebny INŻYNIER CERAMIK
na objęcie posady w Argentynie.
Kontrakt na 2 lata. Oferty z życiorysem tylko pisemnie do
BAKANOWSKI CORPORATION LTD.
29, Palace Gate, London, W.8.

UNIVERSITY ENTRANCE EXAMINATION
English Tutor prepares privately or by Correspondence.—Write: Tutor, 64, Finchley Court, London, N.3.

HANDLOWY DYPLOM BRYTYJSKI
daje możliwość uzyskania pracy! Kurs Korrespondencyjny i Lekcje w jez. polskim i angielskim i Organizacyjny egzamin i The Polish Vocational College Association Ltd., 5, Park Grove Terrace, Glasgow, C.3.

ZMIANA ADRESU WŁADZ GŁÓWNYCH STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW W LONDYNIE
Zawiadamiamy, że w dniu 1 stycznia 1947 r. Władze Główne Stowarzyszenia Polskich Kombatantów opuściły swój dotychczasowy lokal w Londynie (125, Ashley Gardens, London, S.W.1) i przeprowadziły się czasowo do nowego lokalu, którego adres jest następujący:
1, CULFORD GARDENS, LONDON, S.W.3.
(koło Sloane Square).

Dojazd autobusami: 11, 19, 22, 46 do Sloane Square.
Dojazd kolejką podziemną (linia zielona) do stacji „SLOANE SQUARE”
SPK prosi więc wszelką korespondencję kierować aż do odwołania pod powyższy adres. Siedziba ta jest tymczasowa. Prawdopodobnie w początkach lutego b.r. nastąpi przeprowadzka na stałe miejsce.

SPIS RZECZY
M. K. Dziwanowski: 1946-1947.—Adolf Fierla: Piosenka o zimie.—Stanisław Sopiński: O dzwiganii się z katastrof.—Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy.—Lektor: W oczach obcych.—Tadeusz Nuler: Polska pod okupacją; zabieg przedwyborcze komunistów.—Zbigniew Grabowski: Notatnik niemiecki (I).—Speracz: „Opowieści róży wiatrow”.—Julian Giersbert: Wokół Bałtyku.—Witold Walusiński: Wspomnienie o Mjr. Tadeuszu Sadowskim.—Skrzynka pocztowa.

W SPRAWIE WYJŚCIA ARMII ANDERSA Z ROSJI

Szanowny Panie Redaktorze,
W nr. 48 z dnia 30 listopada cennego Pańskiego pisma umieszczona została na stronie 5 notatka „O wyjściu Armii Andersa z Rosji”, podająca opinie korespondenta brytyjskiego p. A. Werth'a. Czy Pan Redaktor nie sądzi, że dla bezstronnego poinformowania nie znającego sprawy czytelnika, należało by było podać mu równocześnie do wiadomości następujące fakty:

1. Etaty polskiej dywizji w Rosji, opracowane przez sztab sowiecki, przewidywały jej uzbrojenie (zwłaszcza w zakresie broni przeciwpancernej) jeszcze słabsze, niż miała polska dywizja piechoty w 1939 r., czyniły więc taką dywizję zupełnie bezbroną na nowoczesnym polu walki.
2. Nawet i tej broni oddziały polskie nie otrzymały, tak że z braku broni nie było mowy o szkoleniu żołnierza.
3. Przewidziany umową Sikorski-Stalin z grudnia 1941 r. stan 96.000 żołnierzy nie mógł nigdy być osiągnięty, gdyż Sowiety wiosną 1942 roku wstrzymały zaciąg do wojska polskiego.
4. W marcu 1942 roku ilość przydzielonych porcji żywnościowych (i tak kalorycznie niezmiernie niskich) została przez władze sowieckie obniżona do 46.000 a więc na mniej, niż połowę przewidzianego umową stanu armii polskiej i niewiele ponad połowę jej stanu faktycznego.
5. Ze względu na rozmieszczenie

oddziałów polskich w najbardziej zażakowanym okręgu Rosji Azjatyckiej, brak urządzeń sanitarnych i środków leczniczych, ilość zakażonych chorobą w wojsku polskim w rastała z miesiąca na miesiąc, osiągając w lipcu 1942 roku ponad 50% stanu wojska (por. książkę por. dr. S. Ehrlicha, wydaną przez TWW 2 Korpusu).
Łącząc wyrazy poważania,
TADEUSZ FELSZTYN

O KSIĄŻKI I PISMA DLA POLAKÓW W NIEMCZECH
Szanowny Panie Redaktorze!
Z terenu okupacji brytyjskiej oraz amerykańskiej coraz częściej dochodzą nas wieści o dotkliwym braku słowa polskiego wśród ludności polskiej w Niemczech.

Z powodu wyczerpania się funduszy społecznych, przeznaczonych na te cele, jako też z powodu szeregu trudności i ograniczeń, głód książki i prasy polskiej staje się coraz dotkliwszy wśród rzeszy Polaków w Niemczech.
Pragnąc zaradzić temu chociaż w drobnej mierze, pragniemy zorganizować zbiorke książek, broszur, czasopism i ilustracji zarówno polskich jak i angielskich — dla obozów polskich w Niemczech. Apelujemy tą drogą do naszych klientów i przyjaciół naszej księgarni o pomoc w tej sprawie i prosimy o bezpośrednie składanie w lokalu naszej księgarni, lub też przesyłanie pod naszym adresem odpowiednich przesyłek, zaopatrzonej napisem „Dla Polaków w Niemczech”. Apelujemy do księgarni i kiosków w W. Brytanii i na kontynencie o podjęcie podobnej inicjatywy.

Wszystkie pisma polskie prosimy o przedruk naszego apelu.

Mając nadzieję, że Szanowny Pan Redaktor w imię dobra sprawy publicznej nie odmówi umieszczenia niniejszego listu, łączymy wyrazy poważania i szacunku.

Księgarnia Polska „Co Słychać”
2, Drumsheugh Place, Edinburgh.

DO OGÓŁU POLAKÓW NA UCHODŹSTWIE
Uchodźstwo polskie stoi w obliczu rosnących nieustannie potrzeb oświatowych, od których zaspokojenia zależy cała przyszłość Polaków na obczyźnie. Konieczne jest nie tylko jak najpowszechniejsze przeszkolenie zawodowe, ale i ożywienie prac, związanych z tętnem kultury polskiej na obczyźnie. Tylko zbiorowy wysiłek, w którym nie może zabraknąć nikogo, jest w stanie zabezpieczyć niezbędne środki materialne.

Apelujemy gorąco do wszystkich członków Polskich Sił Zbrojnych z prośbą o dobrowolne wpłacanie na Fundusz Kulturalno-Oświatowy składki w wys. jednodniowego zeldu, oraz do wszystkich osób cywilnych, zatrudnionych w urzędach i przedsiębiorstwach, z prośbą o składanie na ten cel datków w wys. 1/30 poborów miesięcznych. Wpłaty należy przesyłać pod następującym adresem: Władysław Donigiewicz, Zrzeszenie Nauczycieli Polaków na Uchodźstwie, Cornwall Gardens, London, S.W.7.

Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii.
Zrzeszenie Nauczycieli Polaków na Uchodźstwie.

Brytyjsko-Dominialna Firma Exportowa
EUROPEAN AND OVERSEAS SERVICE COMPANY LTD.
wysyła
do Polski i innych krajów europejskich paczki na indywidualne zlecenia:
ŻYWNÓŚĆ (kawa, herbata, kakao i inne artykuły)
ODZIEŻ (nowe ubrania, obuwie, bielizna, koce)
LEKARSTWA (m.in. Penicilina)
PAPIEROSY (luksusowe angielskie, egipskie, amerykańskie)
KOSMETYKI (m.in. przybory toaletowe)
Załatwiane są również wszelkie indywidualne zlecenia na wysyłanie różnych artykułów do Polski, Czechosłowacji, Austrii, Włoch, Grecji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Francji, Belgii, Holandii, Chin i Indii.
O prospekty i informacje prosimy zwracać się do Firmy:
EUROPEAN AND OVERSEAS SERVICE COMPANY LTD.
(Parcels Branch)
40, Ovington Street, London, S.W.3
Oddziały: New York, Montreal (Kanada), Tel-Aviv (Palestyna), Rzym. Własne agencje: Szwajcaria, Połudn. Afryka, Brazylia, Australia.

KOMUNIKAT
Paczki do Kraju
DELEGATURA P.C.K. w Londynie, 96, Eaton Place, S.W.1.
telefon: SLO 5461
wysyła do Kraju następujące rodzaje paczek:

- I. Paczki lecznicze**
Typ A dla dorosłych ... cena £2.30
Typ B dla dzieci, zawiera witaminy, odżywki i leki... cena £2.50
Typ C dla kobiet ... cena £2.80
Ponadto Delegatura wysyła na zamówienie paczki specjalne, zwłaszcza z penicyliną. Paczki te wymagają podania wieku i choroby adresata celem doborzenia odpowiednich leków.
Załączone w każdej paczce wskazówki pozwalają na zażywanie leków bez porady lekarza.
- II. Pościelowe paczki standartowe**
Typ E zawiera: 1 koc, 2 prześcieradła, 2 poszewki, 2 ręczniki ... cena £3.10
Typ F — materac (trzy części) ... cena £1.50
- III. Paczki z obuwiami zawierające nowe artykuły wszystkich rozmiarów**
Typ G dla mężczyzn, 1 para butów, 1 koc (1m x 1.60m), 1 ciepła podkoszulka z rękawami ... cena £2.15
Typ H dla dzieci od lat 3-8: 1 para bucików, 1 koc (jw), 1 sweter ... cena £1.15
Typ I dla dzieci od lat 9-15: 1 para bucików, 1 koc (jw), 1 sweter ... cena £2.50
Typ K dla kobiet: 1 para bucików, 1 koc, 1 sweter ... cena £2.10
Przy zamawianiu paczek należy podać wiek dziecka względnie rozmiary zamawianych artykułów.
Wszystkie paczki wysyłane są do Zarządu Głównego P.C.K. w Warszawie (Roma, ul. Nowogrodzka 49) skład rozsyłane są środkami P.C.K. do jego oddziałów powołanych doręczających je adresatom za pokwitowaniem. Pokwitowania te są zwracane Delegaturze, która odsyła je nadawcom.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST
Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-iej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.
Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.
Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji.
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden lam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne 6d., trzykrotne 8d. za słowo.
Przekazywanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAxman 8600.

Czyszczenie, naprawa i przeróbka
FUTER
w ciągu 2 do 3 tygodni przez firmę
CHARLES TANUR
26, Knightsbridge, London, S.W.1.
Tel.: SLOane 2714
Zlecenia miejscowe i zamiejscowe wykonywane szybko i punktualnie.

Sprzedajemy
ODZIEŻ
wszelkiego rodzaju po cenach bardzo tanich.
Udzielamy specjalnych zniżek w cenach
BRICK LANE CLOTHIERS
53, Brick Lane, London, E.1.
Mówi się po polsku

Wszelkie ułatwienia dla osób wyjeżdżających do
AMERYKI POŁUDNIOWEJ
Wynajdywanie pracy przez własnych agentów, wizy, wszelkie formalności załatwia firma
EXPORT BRADBURY & CO. Ltd.
Informacje codziennie oprócz sobót od godz. 4-tej do 5.30 pop.
181, Holland Road, London, W.14
Autobusy: 49, 12, 17, 88, stacja kolejki podziemnej Shepherds Bush (Central Line)

OKAZJA
10 FUNTÓW ŻYWNÓŚCI ZA £1.10
Firma **BRITISH OVERSEAS SUPPLY CO. LTD.**
wysyła do Polski i innych krajów paczki żywnościowe, zawierające najbardziej użyteczne produkty po niższych cenach.
Paczka Typu „B” WAGA — 10 lb. CENA — £1.10.
zawartość: puszka szynki 1 1/2 lb., puszka dżemu 1 1/2 lb., mąka pszenna 2 1/2 lb., puszka sera śmietankowego 1 lb., suszone owoce w cukrze 1 lb., rodzyński 1 lb., kakao 1 lb., galareta owocowa 1 lb., pieprz 1 lb.
Paczka Typu „C” WAGA — 9 1/2 lb. CENA — £1.40.
zawartość: puszka szynki 1 1/2 lb., puszka dżemu 1 1/2 lb., puszka sera śmietankowego 1 lb., rodzyński 1 lb., galareta owocowa 1 lb., wonne korzenie 1 lb., pieprz 1 lb., kakao 1 1/2 lb., kawa 1 lb., puszka miodu 2 lb.
Firma gwarantuje za najlepszą jakością towarów, paczki są pakowane przez specjalistów i całkowicie ubezpieczone przed zaginięciem lub uszkodzeniem. Zgłoszenia listowne wraz z Postal Order, Money Order lub czekiem kierować do
BRITISH OVERSEAS SUPPLY CO. LTD.
4/1, Squitchey Lane, Oxford, England
ZADAĆ PROSPEKTÓW

Edynburg
KSIĘGARNIA POLSKA „CO SŁYCHAĆ”
2, Drumsheugh Place. Tel. 21712
(obok kościoła polskiego)
Oddział w Inverary, Dukas Camp.
Poleca ostatnie nowości:

Słownik Angielski:	s. d.
Stanisławskiego ...	18 0
Słownik Francuski:	
Kiełskiego ...	12 6
Słownik Niemiecki:	
Zimmermana ...	8 6
Nauka Francuskiego:	
Rivière — Mówny po francusku ...	8 6
Frenkiel — Rozmowy po francusku ...	9 0
Kasterska — Rozmowy po francusku ...	5 6
Nauka Angielskiego:	
A.F. w 2 częściach z wymową ...	5 0
Eckersley ...	3 6
Essential English, Book II ...	5 0
Essential English, Book IV ...	5 0
English for Allies, Book I ...	1 6
Frenkiel — Mówny po angielsku ...	12 6
Fitkides — Common Mistakes ...	2 0
Rapaczynski — Angielski dla Polaków ...	6 6
Epstein — Kurs Języka Angielskiego ...	10 6
Nauka Hiszpańskiego, Portugalskiego:	
Przewodnik Językowy ...	10 6
Berlitz:	
Podręczniki do nauki angielskiego, francuskiego, niemieckiego, portugalskiego i innych języków.	

Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

NA TEMAT WYBORÓW W POLSCE
Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” organizuje masowe zebranie publiczne, w dniu 31 stycznia 1947 r. o godz. 18-iej, w Livingston Hall, 10, York Street, London, W.1.

Przemawiać będą m.in. pp.: Stefan Gacki, Tadeusz Zawadzki, Jerzy Jur-Łerski.
Dalsze szczegóły podane zostaną w następnych komunikatach oraz w afiszach.

PACZKI STANDARTOWE DO POLSKI
Firma G. BUCKNALL & CO.,
14, York Street, London, W.1.
(obok Baker Street)
Wysyłamy paczki do Polski zawierające towary używane, ale w doskonałym stanie, prawie nowe:
Nr. 1a Płaszcz męski zimowy w wysokim rękawku ... £2 10 0
Nr. 1b Płaszcz męski zimowy granatowy z ciepłą podszewką ... £2 0 0
Nr. 2 Ubranie męskie: marynarka i spodnie bez kamizelki ... £4 5 0
Nr. 3 Kurtka robotnicza z grubego sukna granatowego, wysokiej jakości (wzór: kurtka polskich tramwajarzy) ... £1 8 0
Nr. 4 Kostium damski granatowy prawie nowy (wzór: oficer wojsk kobiecych) ... £2 0 0
Nr. 5 Kostium damski granatowy (wzór: ATS lub NAAFI) ... £1 10 0
Nr. 6 Płaszcz jesienny damski ... £1 13 0
Nr. 8 Jeden koc w dobrym gat. ... £1 5 0
dwa koce w jedn. paczce... £2 0 0
Nr. 9 4 koszule męskie welniane z dług. rękawami ... £1 15 0
No. 10 Ubranie robotnicze ciepłe granatowe: spodnie, marynarka, kamizelka z długimi rękawami ... £3 0 0
Z gwarancją za jakość towaru i niezłomną wysyłkę. Cena paczki obejmuje opakowanie, opłatę pocztową i przesłanie zamawiającemu dowodu pocztowego.

LOS CZŁOWIEKA zależy od ośmiu gruczołów
(ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)
WIEDZA WSPÓŁCZESNA zaznajomiła nas z istotą życia — z Gruczołami. Odmładzanie gruczołów otwiera nowe horyzonty we wszelkich dziedzinach życia. Faktem jest, że cechy zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost, waga, usposobienie, zależne są od gruczołów **wewnętrznych wydzielenia**. Funkcje gruczołów są od siebie niezależne, a razem wzięte tworzą cały system Wydzielny gruczołowy docierając przez system krwionośny do ośrodków energii umysłowej, fizycznej i płciowej, rządzą ich przejawami.
WIEK CZŁOWIEKA jest „wiekiem jego gruczołów”. Żywność i samopoczucie zależą od jakości i zrównoważenia przepływu tych wydzielin. Tykości władzy osiągamy pełnię siły, gdy gruczoły funkcjonują prawidłowo. Słabość jest wynikiem wadliwej równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, te jednak mogą być ulecone przez Hormonoterapię.
PRZEDWCZESNE STARZENIE SIĘ, utrata energii i żywotności, osłabienie, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle i ogólne niedomagania, osłabienie wzroku, wypadanie włosów, nerwowość, nieustanna, wyczerpanie umysłowe, nerwica żołądka, częściowy lub całkowity zanik sił męskich — wszystkie te symptomy dowodzą, że organizm przestał sprawnie pracować na skutek braku równowagi lub niedostatecznej ilości wydzielin, co może być łatwo usunięte za pomocą Hormonoterapii.
HORMONOTERAPIA, czyli leczenie gruczołowe, jest wiedzą, polegającą na odmiładzaniu gruczołów. Działanie jej polega na wznowieniu sił żywotnych nie drogą sztucznej podniety lecz przez docieranie do źródła niedomaganych fizycznych, umysłowych, nerwowych i płciowych. Hormonoterapia przywraca pełnię siły utraconych na skutek choroby, wieku lub nawet chronicznego osłabienia.
DLA KOBIET stosowanie Hormonoterapii okazało się zbawiennym w leczeniu wielu zaburzeń organicznych, towarzyszących wiekowi przejściowemu.
JAK ZACZAĆ ŻYCIE NA NOWO. British Granular Products pragnie służyć swą wiedzą i długoltnim doświadczeniem. W razie rozpoznania któregośkolwiek z powyższych objawów niedomagania, a szczególnie w wypadkach, gdy próby innych metod zawiodły, prosimy zwrócić się do nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzyskaniu równowagi umysłowej, fizycznej i odzyskaniu męskości. Wiemy, gdyż pomogliśmy już wielu tysiącom. Prosimy wypełnić poniższy kupon i załączyć znaczek poczt. za 3d, a przesyłamy naszą broszurę p.t. „ISTOTA ŻYCIA”.
BRYTYJSKIE WYTWORY GRUCZOŁOWE
Do British Granular Products, Ltd. (P.W.P. 736), 35, Albemarle St., London, W.1.
Proszę o nadesłanie mi, bez zobowiązania: Broszurę p.t. „ISTOTA ŻYCIA” (znaczek poczt. za 3d. załączam) lub 100 TESTRONES Brand Tablets dla mężczyzn, 100 OVERONES Brand Tablets dla kobiet, załączam 10/- (niepotrzebne skreślić)
NAZWISKO
ADRES